NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 8. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LUTY 1932 R. ROK IV.

Przyjazd następcy tronu abisyńskiego do Anglji.

Przed kilku dniami z Afryki przyjechał do Londynu następca tronu Abisynji wraz z siostrą swoją, młodą panienką.

Abisynja jest to małe państewko w Afryce, którem rządzi cesarz. Władca ten pragnąc, aby syn jego zapoznał się lepiej z kulturą europejską, wysłał młodzieńca do Anglji, gdzie następca tronu został uprzejmie przyjęty przez władze angielskie.



Władze angielskie witają następcę tronu Abisynji.

Na obrazku widzimy właśnie młodego królewicza w otoczeniu Anglików.

Jest on bardzo małego wzrostu, to też wśród wysokich Europejczyków wygląda jak mały chłopiec.

Wzrost, ciemna cera i czarne włosy następcy tronu abisyńskiego wskazują na jego pochodzenie afrykańskie, gdyż mieszkańcy gorących krajów odznaczają się niewielkim wzrostem i ciemniejszem zabarwieniem skóry.

Niedźwiedź w Nieświeżu.

Przy końcu XVIII-go wieku żył w Nieświeżu, na Litwie, znany wówczas w całej Polsce, książę Karol Radziwiłł, wojewoda wileński, zwany „panie kochanku" od przysłowia, którego nieustannie używał. Miłował on Ojczyznę, ale nie lubiał wszelkich nowości, wprowadzonych do kraju przez króla polskiego Stanisława Augusta, bo sam wierny był zwyczajom i obyczajom, po przodkach odziedziczonym. Drwił więc z głów upudrowanych, długoogoniastych fraków i trzewików, które, w miejsce stroju polskiego, za przykładem króla, kraj cały przywdziewał.

Z tego powodu uważano księcia za nieokrzesanego barbarzyńcę i nazywano go litewskim niedźwiedziem. Książę wiedział o tem, ale nie myślał o zmianie staropolskiego zwyczaju, a modnisiom warszawskim przy sposobności nieraz dał nauczkę, aby pamiętali litewskiego niedźwiedzia.

Zdala więc od zgiełku stolicy, otoczony przyjaciółmi, pędził książę życie na łowach w niedostępnych puszczach litewskich.

Raz, a było to w zimie, w porze do łowów najlepszej, wracał książę wojewoda z kilku towarzyszami z myśliwskiej wycieczki; wesoła rozmowa ożywiała całe grono.

Wtem nadjeżdża dworzanin z zamku i daje znać, że przybył do księcia poseł od króla jegomości z Warszawy.

— Chyba się waści przyśniło, panie kochanku, — rzecze książę, — pocoby król jegomość posła do mnie wyprawiał? A widziałeś waść tego pana posła?

— Na własne oczy.

— I jakiż?.. pudrowany?

— A juści, upudrowany, co się zowie; wysoki, na cienkich nóżkach, a łeb ma pełchaty, jak baran.

Towarzystwo książęce parsknęło głośnym śmiechem.

— I do tego Włoch. Ksiądz kapelan rozmawiał z nim po włosku.

— Śpieszmy, śpieszmy do zamku — rzecze książę, — trzeba się dowiedzieć, co to za bieda tego Włocha przygnała tu o tej porze.

— Jakiś zuch, kiedy się naszej zimy nie boi — ozwie się jeden z książęcej drużyny.

— Panie kochanku — rzecze książę, — może on zuch dlatego, że jeszcze nie widział litewskiego niedźwiedzia.

— Wartoby mu pokazać.

— Spróbujemy, spróbujemy, panie kochanku, nie godzi się być na Litwie, a nie widzieć niedźwiedzia.

Za przybyciem do zamku książę przyjął posła w wielkiej sali i odebrał listy królewskie. Włoch napomknął, że król jegomość radby księcia wojewodę zobaczyć w Warszawie, ale napróżno oczekuje.

— Moja wina, moja wina, panie kochanku — rzekł książę, — ale co po psie w kościele, a po niedźwiedziu w stolicy?

Włoch, uderzony tonem, jakim książę wymówił te słowa, popatrzył się nań w milczeniu, książę zaś posłyszawszy, że w drugiej komnacie nakrywają do stołu, szepnął dworzaninowi:

— Każ waszmość zastawić co najlepszego, żeby nasz Włoch nie obgadywał po Warszawie, że u Radziwiłła kapcański obiad. (Dok. nast.).

Wiedza i wynalazki.

Nowa maska przeciwgazowa. W ostatnich dniach paryskiej Akademji umiejętności przedstawił dr. Maurycy Marcille (Marcil) wynalezioną przez siebie nową maskę przeciwgazową. Jak zapewnia wynalazca, maska ta ma zabezpieczać przeciwko działaniu wszelkich gazów trujących.

Kto wynalazł pałeczkę dyrygencką? Wynalazek pałeczki dyrygenckiej datuje się z czasów króla francuskiego Ludwika XIV-go i jest dziełem dyrygenta jego orkiestry nadwornej, Jana Baptysta Lullyego. W owe czasy dyrygent wybijał takt nogą, co dawało się we znaki i powodowało znaczne zmęczenie fizyczne. Aby tego uniknąć, Lully wpadł na pomysł wybijania taktu odpowiednio ciężką laską. Podczas pierwszej próby tak się rozochocił i z takim zapałem uderzał laską o podłogę, że niebacznie uderzył z całą siłą laską w swoją własną nogę. Niefortunna nieuwaga skończyła się dla wynalazcy pałeczki dyrygenckiej tragicznie: od uderzenia wywiązała się gangrena (zatrucie krwi) i przed dokonaniem operacji Lully zmarł. Ale pomysł jego przetrwał do dnia dzisiejszego. Zamiast jednak ciężkiej laski, używa się małej pałeczki.

Ze świata.

Sędziwy biskup ocalony przez psa. Miejscowość San Miniato pod miastem Florencją w Italji stała się w ostatnich dniach widownią zdarzenia niezwykłego. Pewnego dnia po południu biskup miejscowy, 73-letni ks. Nezzozi, przechodził przez zupełnie pusty o tej porze wielki plac przed katedrą. Gdy wszakże znalazł się na środku placu, zrobiło mu się nagle niedobrze i padł nieprzytomny na ziemię. Spostrzegłszy to biegnący za biskupem pies, zatrzymał się na chwilę przy leżącym, poczem, jakby pod wpływem wniosku, że sam nic tu nie poradzi, zawrócił pędem i wpadł, szczekaiąc, do kościoła. Jeden z obecnych tam księży chciał wypędzić zwierzę, ale pies to odbiegał od niego, to znów powracał, skomląc i szczekając niespokojnie, wreszcie pochwycił zębami za sutannę księdza i pociągnął go za sobą. Zaciekawiony tem niezwykłem zachowaniem zwierzęcia, ksiądz wyszedł przed świątynię i ujrzał leżącego na placu biskupa. Pośpieszono więc natychmiast z pomocą nieprzytomnemu i dzięki zmyślności psa zdołano niemal w ostatniej chwili ocalić mu życie.

Niezwykła zima w Szwajcarji. U nas rozpoczęły się mrozy i zawieje śnieżne, jak między Lwowem i Tarnopolem, a w Szwajcarji, gdzie zwykle zima dobrze daje się we znaki, jest prawie ciepło. Poza kilku bardzo mroźnemi dniami w grudniu ub. r., obecna zima ma przebieg bardzo łagodny, nawet w Alpach szwajcarskich i jest przytem bardzo sucha. Niemal wszystkie drogi w wąwozach gór Jura są wolne od śniegu, a w La Chaux de Fonds, najwyżej położonej miejscowości (1000 metrów nad poziom morza) i w najzimniejszem mieście Szwajcarji, kwitną krokusy i pierwiosnki.

Książę Saragossy maszynistą. Na podobieństwo króla Borysa bułgarskiego i hiszpański książę Saragossy okazywał od młodości zamiłowanie do kierowania lokomotywą i z biegiem lat stał się tak wytrawnym maszynistą, że często prowadził pociągi specjalne króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII-go, a nawet ten pociąg, którym Alfons XIII-ty wyjechał pota-

jemnie podczas rewolucji w Madrycie. Obecnie, wobec zmienionych w Hiszpanji warunków, książę stał się z maszynisty-amatora maszynistą zawodowym. Zyskał sobie przytem takie zaufanie nowego rządu, że regularnie prowadzi pociągi, wiozące transporty złota z Hiszpanji do Francji.

Lód na 3 kilometry gruby. Wyprawa niemiecka, która powróciła niedawno z Grenlandji, ogłosiła niezwykłe rezultaty swych badań nad grubością powłoki lodowej w strefie podbiegunowej. Obliczono, że na najbardziej na północ wysuniętych krańcach Grenlandji, do których dotarła wyprawa, grubość lodu dochodzi do 2700 metrów, a gdzieniegdzie nawet do 3000 m. Trudno sobie poprostu wystawić, jak olbrzymie masy lodowe zalegać muszą okolice podbiegunowe, jeżeli grubość ich jest tak potężna w Grenlandji. Te olbrzymie masy lodów grenlandzkich „dostarczają" słynnych „gór lodowych", pływających po oceanie Atlantyckim i zarazem decydująco wpływają na oziębienie klimatu północnej Kanady, Nowej Funlandji i przylegających stref nadoceanicznych.

Wesoły kącik.

Nadesłał Zygmunt Ryll z Józefina.

Mądra Zosia.

Ksiądz pewnej parafji, wyszedłszy na przechadzkę, spotyka 12-letnią dziewczynkę wiejską i zapytuje:

— A skądże to powracasz, Zosiu?

— A to nosiłam podwieczorek ojcom do pracy.

— Ojcom? A wieleż ty masz tych ojców?

— A czterech, proszę ojca duchownego.

— Jakich czterech? — pyta zdziwiony ksiądz.

— Pierwszego w niebie, drugiego ciebie, księże, trzeciego chrzestnego, a czwartego własnego.

Zdumiony ksiądz mądrością dziewczynki, pobłogosławił ją i odszedł.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

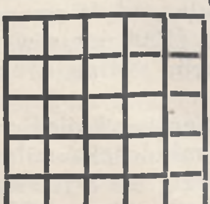
P. Zygmuntowi Ryllowi w Józefinie. W odpowiedzi na ostatni list donosimy, że jako stały nasz korespondent i autor wielu logogryfów będzie Pan otrzymywał 1 numer naszej Gazety bezpłatnie. Co do żarcików, nadsyłanych nam, prosimy o trochę cierpliwości, niedługo zamieścimy je kolejno w „Naszym Świecie".

Kto odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA

Ułożył Zygmunt Ryll z Józefina.

1)
2)
3)
4)
5)



Litery: a, a, a, a, b, b, b, e, e, e, e, j, k, m, n, n, n, o, o, r, r, s, t, w, z rozstawić w kratkach w ten sposób, żeby się utworzyło 7 wyrazów, z których dwa, czytane w poprzek od góry do dołu z lewej strony oznacza imię żeńskie, z prawej strony rzekę w Polsce. Znaczenie wyrazów: 1) instrument muzyczny, 2) zaczarowana skała, 3) rączka do kręcenia maszyny, 4) inaczej procent od kapitału, 5) bitwa żołnierzy.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 747-94.